

Kuryer Poznański.

Nr. 236.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 16 października 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

W imieniu Króla.

W sprawie śledczej naprzeciw byłemu redaktorowi Kuryera Poznańskiego dr. Antoniemu Kanteckiemu z Poznania, Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw karnych, na posiedzeniu swém dnia 27 września 1876 roku, w którym brali udział następujący sędziowie:

1) radca sądu powiatowego Gross jako przewodniczący, 2) radca sądu powiatowego Potworowski i 3) radca sądu powiatowego Wackermann jako asystenci na mocy jawnego ustnego postępowania, do którego przybrano:

a) prokuratora von Dressler, b) pisarza sądowego, aktyrjusza Jasielskiego, c) tłumacza Rychlickiego wyrokuje i stanowi, że były redaktor Kuryera dr. Antoni Kantecki tuż, winnym jest publicznej w Kuryerze popełnionej obrazy królewsko-pruskiego ministerstwa stanu i za to skazuje go na ponoszenie kosztów i na karę pieniężną, w ilości trzystu (300) marek, która w niemożności zapłacenia jednomiesięczną karą więzienia zastąpioną być ma, także na wniosek obrażonego ministerstwa stanu rozporządzającą częścią wyroku w przeciągu czterech tygodni po odebraniu wygotowania prawomocnego wyroku w Kuryerze Poznańskim w polskim języku i to na tym samym miejscu, na którym inkryminowany artykuł był umieszczony, i w Posener Zeitung w niemieckim języku na koszt oskarżonego ogłoszoną być winna, w reszcie artykuł Kochanemu Synowi Naszemu w numerze 159 Kuryera Poznańskiego z dnia 15 lipca 1875 roku we wszystkich znalezionych egzemplarzach jako też płyty i formy, które do ustawienia takowego przeznaczone były, bezużytecznymi zrobione być mają. Na mocy prawa.

Powyższy wyrok zgadza się z oryginałem, co się z tym nadmienieniem poświadcza, iż takowy prawomocnym został. Poznań, dnia 11 października 1876 r.

L. S.

VI. B. 7737

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I. dla spraw karnych. (podpis nieczytelny.)

POZNAŃ, 16 października.

Po długim milczeniu całego potrójnego związku mocarstw północnych odezwała się najprzód Rosya — a głos jej nie wróży nic dobrego — bo groźnie wymierzony jest przeciw Anglii i Turcyi zarazem, bo wznawia widmo oburzenia całego ludu rosyjskiego. Mamy przed sobą długi telegram petersburski z dnia wczorajszego, do którego obszernie można by dodać komentarze, każde bowiem zdanie jego różne nasuwa uwagi. „Proponowane przez Turcyę sześciomiesięczne zawieszenie broni uważa tutejsza publiczność za zręczny manewr.“ Zdanie to jest pierwszym kłamstwem — bo suponuje jakąś opinią publiczną, której w Moskwie nie masz, choćby się Petersb. Wied. jak najbardziej wysilały na udowodnienie, że coś takiego już od dwóchset lat istnieje w państwie carów. Były czasy, w których na wiecach kijowskich, nowogrodzkich i pskowskich zebrany lud mógł głośno objawiać swoje zdanie — że nawet do księcia, z którego był niezadowolony, odezwać się mógł! Nie chotim tebeidi sobi kamo chcesz — ale to dawno minione dzieje — to był lud słowiański, a nie zmongolszczony lud moskiewski — dziś w państwie moskiewskim istnieje tylko taka opinia publiczna, jakiej rząd sobie życzy. Bez pozwolenia cara ani jeden kozak nie może przejść granicy, aby walczyć za „świętą sprawę słowiańszczyzny“, bez rozporządzenia władzy nie może się ani jeden głos przychylny Serbii odezwać, ani cież demonstracyi pokazać. Kiedy Turcyja odrzuciła warunki pokoju, natenczas w carskiej nocie, okólnikiem przesłanej mocarstwom powiedziano (zwracamy uwagę na ton), że rząd petersburski wyczerpnął już wszystkie środki pokojowego załatwienia zamieszek wschodnich, i że to były ostatnie ustępstwa, jakie Europa zrobić mogła. Po odrzuceniu tych koncesyi — widzi Rosya tylko dwa sposoby utrzymania pokoju: dłuższe zawieszenie broni, albo zbrojną interwencyę. Wysoka Porta wybierając mądrze z dwojga złego, zgodziła się na pierwszą, zapropnowała sześciomiesięczny rozejm, podając we formie życzeń swe propozy-cye, a resztę zostawiając mocarstwom. — Moskwa tymczasem protestuje energicznie przeciw temu i widzi w postępowaniu W. Porty manewr podjęty w tym jedynie celu, aby się zręcznie wymówić od dania rękami polepszenia losu chrześcian. Taki rozejm, czytamy dalej w telegramie, nie dający żadnej gwarancyi pokoju, a otwierający ponownie na oścież drzwi wszystkim gwałtom — nie może się podobać rosyjskiemu ludowi; takie propozycye mogą tylko drażnić, a to tym bardziej, że rząd petersburski nie pominął niczego, coby do przywrócenia pokoju posłużyć, do polepszenia doli współwyznawców i współplemieńców przyczynić się mogło. Po tej tyradzie zwraca się telegram do prasy angielskiej i przypisuje ponownemu jej nieprzyjaznemu zwrotowi przeciw Moskwie, spotęgowanie rozdrażnienia ludu moskiewskiego. Co za cywilizacya w ponurą krainę północny, kacapy moskiewskie czytające Timesa, Morning Post i Daily News! i oburzające się na ton dzienników angielskich, które (słowa telegramu), posługując się zużytemi frazesami, poświęcają dla osobistych widoków wspólną sprawę Europy i prawa chrześcian w Turcyi (unitów na Podlasiu!) W końcu czytamy groźbę Rosyi zastawiającej się za Europę całą i oświadczaającej: że będzie umiała zniweczyć ten zamach godzący zdradnie na majestat Europy! Jako wążutki mostek wiodący do przyszłych pertraktacyi stawia Moskwa perspektywę krótszego rozejmu z wyraźnemi warunkami.

Ze streszczony powyższy telegram wyraża dosadnie zapatrywanie Moskwy, stwierdzając wiado-

mości dochodzące nas z innych stolic a mianowicie z Paryża i Brukseli. Nord, półrządowy organ na żądzie caratu, żąda powrócenia do warunków pokoju stawionych przez lorda Derbyego resp. gabinet angielski, „gdyż Europa nie może pozwolić na to, aby program przez wszystkie stawiony mocarstwa nie miał być uwzględniony. Widoczną jest rzeczą, pisze dalej Nord, że Turcyja nie chce dać potrzebnych rękojmi i umyślnie rzecz całą przewłóczy, aby jeszcze większy sprawić zamęt. Interes powszechny wymaga jak najprędszego załatwienia tej sprawy. To samo mniej więcej, choć w innej formie, donosi Temps, dodając ten nowy ze strony Moskwy argument, iż niepewność położenia mogłaby źle wypłynąć na finansowy i handlowy stan Europy. Temps wyraża nadzieję, że W. Porta nie odrzuci dalszych rokowań o zawieszenie broni, z innej zaś strony twierdzą, iż Rosya proponuje sześciotygodniowy rozejm. Z tego wszystkiego widać, że Rosya bynajmniej sobie nie życzy zawarcia pokoju, że przeciwnie, przekonana o wahanii się gabinetów i zupełnie przygotowana do walki, uważa obecną chwilę za stosowną do urzeczywistnienia swych planów, jakie od 2 wieków żywi co do wschodu. Prawdziwym zaś powodem, dla którego Rosya odrzuca sześciomiesięczne zawieszenie broni jest obawa, ażeby Turcyja po upływie tego czasu nie przeprowadziła(?) reform w całym państwie i nie odjęła jej powodu do mieszania się czynnego w sprawy wschodnie.

Jak słychać z najlepiej poinformowanego źródła, Rosya wcale nie jest zadowoloną z Francyi, ponieważ ta nie chce popierać jej projektów. W Elysée odzywały się głosy, jak n. p. ministra Decazes, które nie miały nie przeciwko temu, żeby iść ręką w rękę z Rosyją, lecz przewodzący republikańscy, mianowicie Gambetta, stanowczo się przeciwko temu oświadczyli, ponieważ nie chcieli się awanturować. Oferty rosyjskie przedstawione zostały ponownie przed mniej więcej dziesięciu dniami w Paryżu, ale bezskutecznie; podobne przedstawienia czynił gabinet petersburski i u rządu włoskiego, gdzie znalazł chętny posłuch ponieważ, tam przyjmują wszelkie propozycye, które w perspektywie obiecują powiększenie kraju. Journal des Débats i République Française oświadczały, że warunki tureckie powinny być przyjęte, lecz wyrażają zarazem obawę, iż z powodu zachowania się Serbii i Turcyi pokój naruszony być może. République Française żywi jeszcze nadzieję, że cesarz Aleksander nie zerwie się kierownictwa nad swym narodem i nadal pokój utrzyma, gdyż w razie wybuchnięcia wojny pomiędzy Rosyją a Turcyją, nikt przewidzieć niezdolen, co Europa na to powie.

Na radzie ministrów francuzkich z d. 14go b. m. zajmowano się głównie kwestyą wschodnią. Podług Monitora Francya zgodziła się na proponowany przez Turcyę sześciomiesięczny rozejm. Zdaje się, że prócz Anglii i Austrii zgodzi się na warunki tureckie; natomiast twierdzą powszechnie, że Serbia nie przyjęła zawieszenia broni i że wydała już rozkaz Czernajewowi do rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich.

Z teatru wojny dochodzi nas wczorajszy telegram z Zadaru, iż dnia 13 b. m. Peko Pawłowicz rozpoczął na czele 4000 powstańców oblężenie Bileku; tegoż samego dnia wyruszył Sachir basza z 5 batalionami z Trzebinii w odsiecz Bilekowi i uderzył na oddział Pawłowicza. Rezultat walki dotychczas nieznan.

* Moskwa się nawraca. Czytamy w Monitorze:

Moskwie nie chodzi o zajęcie Carogrodu, ani o

ugruntowanie panowania swego na półwyspie bałkańskim! Jój zamiary są zupełnie bezinteresowne!

Doradcy cara Aleksandra są ludźmi „zaczyni“, jak mówi Marek Antoniusz u Szekspira o zabójcach Cezara, nie pragnącymi nic innego jak tylko pomszczenia praw ludzkości, haniebne źdeptanych przez baszybożuków i Czerkiesów. O nic innego tu nie chodzi; aby zaś nie dać się zmiękczyć czułym argumentom organów kancelaryi petersburskiej — trzeba chyba mieć serce z kamienia!

Czułość ta tym bardziej nas wzrusza i rozkłada, im więcej nosi na sobie znamie nawrócenia. Z historyą w rękę nie byłoby trudno dowiedzieć, że polityka moskiewska nie zawsze się kierowała sprawiedliwością, ani się wdrygała przed niesprawiedliwym krwi rozlewem. Nie będziemy się jednakże zapuszczać w obszerne wywody — ograniczymy się na zacytowanie drobnej liczby faktów, których o pomstę do Nieba wołająca zbrodnicość tym bardziej wydatnie cudowną z mianę, jakiej jesteśmy świadkami.

Po co nam sięgać do czasów Iwana Groźnego? — zaczynajmy od Pawła I, który urodzony w roku 1754, uduszony został w r. 1801.

W wojnie z Turkami zajęły wojska jego Ismailę. Osławiony Suwarów wyszukał zwycięstwo w bar-dze szlachetny sposób — oddał miasto na łup, gwałty i mordy swego żołdactwa. Trzydniowa pohulanka rabiaty uwieczniona została rozkazem głównodowodzącego, który nakazał miłościwie wymordować załogę turecką, z 3000 żołnierza złożoną. Hrabia Richelieu był świadkiem tego zagnętego czynu i opisał go z wszystkimi szczegółami. Później lord Byron, jeszcze pod wrażeniem oburzenia, jakie czyn ten wywołał w Europie całej, poświęcił mu kilka słów pochlebnych i takiem go uczcił wspomnieniem w VIII pieśni swego Don Juana.

„Wszystkie zbrodnie, przed którymi myśl ludzka wzdryga się strwożona; wszystkie występki, których się może zmysł ludzki dopuścić; wszystka nędza tego świata, o którejśmy czytali, słyszeli lub marzyli; wszystko, na coby się zdobył szatan w rozpasanym szale; wszystko, czego pióro opisać niezdolne; wszystko, czego zdolni piekiel mieszkańcy, albo straszliwi od nich ci, co władzy swęj nadużywają — wszystkie te plagi (jako się pokazało i jeszcze pokaże) o d raz spadły na to miasto biedne.

W taki to sposób postępowali sobie Moskale przed niespełna 100 laty ze zwycięzonymi nieprzyjaciół; za dni naszych dowiedli, że nie mniej łaskawymi byli dla swych poddanych. Pamiętają jeszcze ludzie starzy, jak to łagodnie tłumili oni powstanie z roku 1830. Wystarczy jeden przykład, aby scharakteryzować sposób przywracania porządku wewnętrznego w krajach cara. Przycitamy go z dzieła Pietkiewicza, wydanego w roku 1832 w Brukseli p. t. „La Lithuanie et sa dernière insurrection“ pag. 137. Ustęp ten powinien nosić tytuł „Wyrznięcie Oszmiany“ i dowodzi, że nie pierwsi to Turcy za pomocą Czerkiesów w szerzyli cywilizacyę w Europie:

Dnia 11 kwietnia po nie wielkiej pukaninie pułkownik Werzulin wszedł do Oszmiany. Był to dzień świąteczny — godzina nabożeństwa. Mężczyźni rzucili się do ucieczki, starcy i dzieci schronili się do kościoła, błagając Boga o pomoc... Ani świętość miejsca, ani słabość, ani niewinność, ani płeć — nie zdołały ułagodzić tych tygrysów. Mordowali kapłanów u stóp ołtarza a szabla moskiewska zboczyła się we krwi dzieci. Wydane rozpustnemu i rozpasanemu żołdactwu niewiasty, przyjmowały z ręk ich ciosy zabójcze, jako dobrodzieństwo; zamordowano 300 ludzi, z których ani jeden nie był zdolny wiaść broń wrękę. Na dopełnienie ohydny, widziano jak po tej rzezi Moskale publicznie na rynku wileńskim sprzedawali kolezki wiszące u uszu dziewczęcia, prawie dziecka! Sprawcami tego okrucieństwa byli Czerkiesi, ale nahańbę ludzkości — Moskwa na aż nadto barbarzyńców gotowych do okrutnego wypełniania rozka-

zów, wydawanych ze zimną krwią przez cywilizowanego Moskala.

Okrucieństwa z czasów ostatniego powstania z r. 1863 symbolizują się w jednym imieniu — w imieniu Murawiewa; muza Byrona nie umiałaby opisać tego potworu, ani dać wyobrażenia o czynach, którymi chciały zniweczyć i zgubić naród, co niegdyś uratował chrześcijaństwo pod murami Wiednia.

Nakoniec Schuyler, dawniej pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, ten sam, którego raport o okrucieństwach w Bułgarii, dołączony był w Blue-Book do urzędowego raportu Baringa, wydał niedawno dzieło pod tyt.: „Podróż po Turkestanie“, w którym kreśli okrucieństwa Moskale, popełnione tuż po wzięciu Chiwy. Serce się wdryga, czytając opis tego, co tam się działo i mimowoli nasuwa się pytanie, czy kiedykolwiek reprezentant monarchy tak „dobrego“ jak car Aleksander mógł wydawać podobne rozkazy, jak generał Kauffmann. Oto przykład:

1szy rozkaz. Pomaszerujecie wprost na zagrody Yomudów, zburzycie do szczytu ich domy; wyrzniecie ich rodziny, zabierzecie ich trzody i ich mienie.

2gi rozkaz. Gdyby Yomudzi usiłovali się wynieść, wykonajcie w całej pełni mój rozkaz wyniszczenia tego szczytu niepoprawnego.

Ten rozkaz był wystósowany do generała Gólowaczewa, który w przytomności Amerykanina Mac Gahana zakomunikował go oficerom swoim w następujących słowach:

Otrzymałem rozkaz od mego naczelnego wodza. Spodziewam się, że o tym rozkazie niezapomniecie i że go zakomunikujecie waszym żołnierzom. Korpus na ten cel przeznaczony nie oszczędzi ani płci ani wieku. Wymordujcie wszystko po czerkiesku, bez pytania...

Oficerowie odpowiedzieli: Zaiscie wypełnimy wszystko wiernie jakoś rozkaz.

Czyni były godne słów. Kozacy rzucili się w pogoń za biednymi Yomudami, mordując i paląc wszystko, co im się dostało w ręce:

A starość zgrzybiała i dziecięce lata. Na próżno miłosierdzia żebrały u kata.

Rozkaz był ścisły — nie pozostawało nic innego, jak go wykonać. Zapewniają, że okrucieństwa te nie przyniosły żadnego skutku, a jedynym ich zadaniem było, przerazić ludność środkowej Azji.

Gdyby kto chciał zarzucić, że pan Schuyler nie był naocznym świadkiem tych mordów, że je tylko za innymi powtarza, że mógł paść ofiarą kłamstwa i że był obecnym przy mordach baszybożuków i Czerkiesów w Bułgarii, że je tutaj tylko powtarza powtarza co słyszał. Albo logika przestaje być logiką — albo trzeba w pierwszym razie tak samo wierzyć jak w drugim.

Aby wrócić skądśmy wyszli — powtarzamy, iż należy się cieszyć z tego pomyślnego zwrotu, jaki nam przedstawia w ostatnim czasie rząd moskiewski, który tknięty łaską Bożą, przyrzeka, iż oddał tylko myśleć będzie o rozwoju i rozszerzeniu chrześcijaństwa.

Tyle Monde, który przytaczając te fakta obok Ismaily, Oszmiany i Chiwy, powinien był koniecznie wspomnieć o Pradze, Warszawie i Podlaskich unitach — a nawrócenie Moskwy jeszcze w jaskrawszym byłoby się pokazało światle.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Genewa, 10 października.

(J. Cz.) Nie pomogły, jak to można było przewidzieć, ani gruntowne zbijania projektu przez kalwińskie zachowawcze dziennikarstwo, które w tej przynajmniej sprawie jak najsumienniejszemu spełniło swój obowiązek, ani w porę rządowi genewskiemu przedstawione, a przezeń, jak dowie-

dzionem zostało, przez komisję ukryte zastrzeżenia się teraźniejszych prawnych właścicieli, Franca p. Serrure i Anglika p. Reynolds, który z Liverpoolu przyjechał umyślnie do Genewy w celu bronięcia swych praw, ani wreszcie uroczysty protest, zaniesiony do akt przez 16 członków wielkiej rady przeciw oczywistemu pogwałceniu konstytucyj kantonu i związku — protest, w którym podpisani wyrzekają się otwarcie wszelkiej spójności z większością rady i podają jako jedyną przyczynę dalszego w niej pozostania, bliskość nowych wyborów — konfiskata dóbr tak zwanych klasztornych została uchwaloną w myśl rządowego wniosku w wszystkich trzech czytaniach, z odrzuceniem wszelkich łagodzących zmian, które proponowali ci, co pozór przynajmniej jakiejś takiej słuszności zachować chcieli.... Ze 106 członków rady znajdowało się na tém posiedzeniu tylko 64, z tych głosowało 20 przeciw, 44 za; wielu wyniosło się z miejsca obrad przed głosowaniem umyślnie dla tego, aby nie brać w niem udziału; z owych 44 zaś było coś 30 czy nawet 35 urzędników.... Potrzebaż tu komentarzy? Rozumie się samo przez się, że właściciele zanieśli skargę do związkowego trybunału, który, jak tu powszechnie mniemają — tém pewniej przychyli się do ich żądania, ile że istniejące z Francją i Anglią traktaty zapewniają jak najuroczyściej Anglikom i Francuzom bezpieczeństwo posiadanych przez nich na terytorium szwajcarskiem nieruchomości i rządy tych państw upomną się niezawodnie za swoich obywateli.

Przedstawiano radykałom i tę ewentualność; ostrzegano ich, że będą musieli nie tylko oddać ze wstydem zabraną własność, lecz także zwrócić wszystkie ztąd wyniki kosztu. Ale cóż pomoże wpływać perspektywą wstydu na tych, co nie byłiby tém, czém są, gdyby go mieli choć małą odrobinę? Co pomoże przypominać im, że postępi ich narażą państwo na zbyteczne wydatki, gdy w pojęciu każdego radykała społeczeństwo jest tą krówką, której jedynym przeznaczeniem karmić jego i jemu podobnych?

A bezczelność genewskich radykałów przechodzi wszystko, co pod tym względem w jakimkolwiek kraju, niewykluczając nawet Ameryki, przed ludźmi tego kroju zostało kiedykolwiek działaniem. Osądźcie sami. Rządy ich, które trwają lat sześć blisko, zdwoiły już wydatki; dawniej wynosiły one kwotę 3 milionów franków, dziś pasywa budżetu pochłaniają 5 milionów. — Dla kraju, nie posiadającego 100,000 mieszkańców, jest to wiele, zwłaszcza, gdy spora część tych pieniędzy, prawie cała nadwyżka idzie na utrzymanie tych nowych i licznych, a zbytecznych urzędników, których rząd zamianował w celu zyskania przyjaciół. Dotąd unikano niedoboru za pomocą sprzedaży kantonalnych terenów, znajdujących się w bliskości miasta. Dziś okazała się potrzeba zaradzenia mu inaczej, to jest przez podwyższenie podatków z własności ziemskiej.

Odpowiedni wniosek postawiono i kilka dni temu rada miała się zająć jego roztrząsaniem. Podwyższenia podatków żadna ludność chętnie nie przyjmuje, a posłowie, którzy je uchwalają, mogą być pewni, że się narażają na niepopularność.

Otóż mając wzgląd na to i pomnąc, że wy-

bory do wielkiej rady niedaleko, jeden z członków rządu wniósł o nieokreślone odroczenie tego projektu podatkowego, a bezwstyd jego tak daleko sięgnął, że wręcz oświadczył, iż to czyni jedynie z uwagi na bliskie wybory i w chęci oszczędzenia deputowanym niepopularności, a przeto ułatwienia im powtórnego wyboru... Inny członek rządu poparł go, to samo prawie za przychylną podając, i odroczenie przesyła ogromną większością... Możnaż sobie, pytam się, w bardziej bezczelny sposób drzwi z ludu, któremu gdzieindziej i kiedyindziej w nadwyrzaski sposób się schlebia?

W gruncie rzeczy jednak wszystkim tym, potwornym objawom nie ma się czego dziwić; są one bowiem u radykałów zupełnie prawidłowe, czémś, co tak jest nierozdzielne z ich charakterem, jak n. p. przebywanie ryby w wodzie. Każdy radykalny rząd, gdyby nawet zaczął jak najprzekładniej, prędzej czy później, mocą logiki wypadków — fatalnie, że tak powiem musi dojść w końcu do najwyuzdańszego despotyzmu. Genewski przedstawia uderzający przykład tej prawdy. Większa część jego członków naprzykład, jak to jej nieraz dowiedziano czarno na białem, była dawniej, za przeszłego rządu, gorącą obrońcą municypalnej autonomii. Przeszedłszy do steru i nie mogąc ukromić opozycji gmin przeciw radykalnym swoim zakusom, które bądź co bądź przeprowadzić zdołał się jej koniecznym, znanem o odwołaniu merów prawem, ścięła ona zakres teje samej autonomii, której niedawno broniła. Ale opozycya nie zmniejszała się przez to. Tak n. p. w gminie Collonge, o której w przeszłym liście pisałem, usunęto mera za nieposłuszeństwo i rozpisano nowe wybory. Kandydat rządowy otrzymał dwa głosy, a z urny wyszedł jak najjaskrawszy przeciwnik radykałów. To samo będzie miało miejsce w innej gminie, której kościół zabrano przed tygodniem i która jeszcze większą niechęć dla postanowień rządowych pokazała aniżeli Collonge. Tam dziś dzieci codziennie chodzą do szkoły z czarną chorągwią na czele. Rząd usunął tam mera i dwóch jego adjunktów, lecz przy wyborach niezawodnie wybierze ludność takich ludzi, którzy samowładzcom genewskim jak najmniej do smaku przypadną. Takiej wzdury ci ostatni nie znieosą niezawodnie, nie będą jej mogli znieść, jeżeli zechcą podtrzymać powagę rządu. Jedyna więc rada: jeszcze radykalniejsza jako nowella do ustawy gminnej — znosząca n. p. zupełnie wybory. Tego wymaga nieubłagana logika wypadków. I oto jak rządzący tego kroju z konieczności muszą deptać dziś swobody, których wczoraj jeszcze ogniste bronili. Ludzie trochę więcej szlachetni i prawi cofnęli by się przed temi konsekwencyami; dla radykałów one nie mają nic strasznego, ponieważ ci panowie, jak wiadomo, z żadnemi zasadami ślubu nie brali. Chwalili czarne zarówno są zdolni, jak ganić i potępiać je — ich bożkiem jest osobista korzyść, cnota, sprawiedliwość, szlachetność i inne tym podobne oderwane pojęcia dotąd tylko dobre i przydatne, dokąd służą ich celom. Après nous le déluge!

Tak zwana konsekracya starokatolickiego biskupa nie odbyła się, jak projektowano w Bonn, lecz w Rheinfelden, dokąd prócz pana Reinkens zjechało mnóstwo Badeńczyków i innych

Niemców, zapewne dla zadokumentowania tém jawniejszego, iż akt, choć spełniony na ziemi szwajcarskiej nie przestaje być przez to czysto niemieckim. Zresztą i podczas bankietu, tego głównego akcydensu wszystkich radykalnych demonstracji sami przedstawiciele dwóch czy trzech kantonów, które jako pomieszczone na inaugurowanym przez Niemcy ruchu tym religijnym brały udział w tej komedyi, uznali za stosowne wyrazić gorące podziękowania panu Reinkens za wszystko, co dotąd słowem i czynem zrobił dla postępu i rozwoju sprawy liberalno-katolickiej w Szwajcaryi tak, że dziś niepodobna już starokatolikom, jak to dotąd czynili wytrwale, zastrzegać się przeciw zarzutowi zawisłości swojej od Niemiec. Genewski rząd wysłał do Rheinfelden aż trzech przedstawicieli rozumie się na koszt podatujących, którzy i drogę będą musieli opłacić tym panom i wypite przez nich za powodzenie nowej sekty i zdrowie nowego „narodowego“ biskupa wino szampańskie, nie zważając na to, że konstytucya nie pozwala ściągając z obywateli opłat na podtrzymanie wyznania, do którego nie należą. Inne rządy jak bazylejski, St. Gallenki i t. d. odmówiły wysłania delegatów, albowiem w tych kantonach sekta starokatolików dotąd jeszcze nie umiała pozyskać prozelitów, nie ma więc powodu do figurowania przy akcie konsekracji jój biskupa. A na figurowaniu tém nie koniec. Biskup potrzebuje biskupiego utrzymania — rządy więc, które go uznały, a jest ich pono cztery (z 22), będą musiały wyznaczyć mu pensyę najmniej kilkanaście tysięcy franków wynoszącą. Rząd genewski już nawet uczynił pierwszy krok ku temu; wniósł on oto przed kilkoma dniami do wielkiej rady o przyłączenie katolików do „narodowej“ dycezyi, zaczętni pójdzie oczywiście wyznaczenie pensy dla jój naczelnika. Ten, jak donoszą, ma wkrótce się udać w podróż po Szwajcaryi dla bierzmowania.

Podawszy tyle szczegółów o starokatolikach w Genewie słuszna, abym nie pominął milczeniem berneńskich sekciarzy i ich protektorów. O tém wychodzą teraz na jaw rzeczy jeszcze skandaliczniejsze jak tu. Lecz to będzie przedmiotem przyszłego mego listu.

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. Polemika w kwestyi alzacko-lotaryngskiej i będącej z nią w związku reorganizacji urzędu kanclerskiego coraz bardziej się zaognia w prasie i z każdym dniem coraz więcej odzywa się głosów, domagających się politycznej autonomii dla zdobytego kraju. Dzienniki alzackie występują jeszcze z pewną powściągliwością i ostrożnością; najwięcej stanowczo odzywa się Strassburger Ztg, która w ścisłych zostaje stosunkach z naczelnym prezesem. W nowej organizacji urzędu kanclerskiego widzi ona uszczuplenie praw naczelnego prezesa, jakich tenże używał dotychczas rozpronie ku urzędzeniu jakośkolwiek znośnych stosunków i jednaniu umysłów w zdobyty kraj, oraz przemawia w duchu „alzackiej partyi“, życząc sobie jak najobszerniejszej autonomii. Wystąpienie to Strassb. Ztg wywołało, jak pisze

Kreuz Ztg, w rządowych kołach berlińskich bardzo przykre wrażenie. — Z prasy niemieckiej popiera najgorliwiej sprawę autonomii Frankf. Ztg, poświęcając jój niezliczone artykuły. Radzi ona alzackiej partyi czynu, aby nie tylko w obronie naczelnego prezesa występowała i do rozszerzenia zakresu działania wydziału krajowego dążyła, lecz aby się domagała utworzenia parlamentu i alzacko-lotaryngskiego ministerstwa jako warunku sine qua non. W każdym razie sprawa ta stanowić będzie jeden z najwięcej zajmujących epizodów przyszłej sesji parlamentu.

Komisya prawnicza parlamentu zbiera się na posiedzenie pojutrze. Na porządku dziennym stoi ustanowienie ostatecznych referatów. Czynność ta nie zajmie więcej czasu jak dwa dni, gdyż na 19 bm. tj. na przyszły czwartek zwołany został do Berlina wydział prawniczy bundesratu, który ma zdecydować, jakie rada związkowa wobec uchwał komisji zajmie stanowisko. Komisya kilka tylko monetów rady związkowej uwzględni, gdyż już podczas drugiego czytania wiele zmian podług życzenia rady poczyniła. Uchwały politycznej natury już żadnej nie doznają zmiany, lecz do ostatecznego rozstrzygnięcia parlamentowi będą przedłożone.

Komisya prawnicza wezwała na swém ostatniem posiedzeniu we formie rezolucyj ks. kanclerza o przedkie wydanie ustawy więzienniczej dla niemieckiego państwa. Jak się Volks Ztg dowiaduje, jest zamiarem przyjąć tę rezolucyę in pleno a nawet dodać klauzulę, ażeby ustawa więzienna jako konieczny dodatek do kodeksu karnego równocześnie ogłoszoną została z nowymi prawami o sądownictwie.

Ks. Henryk z Hanau wydał broszurę pod tytułem: „Absolutyzm i federalizm, albo źródła wszelkiego złego i jego uleczenie“, którą dnia 11 b. m. policya we wszystkich księgarniach berlińskich skonfiskowała. Autor jest synem zmarłego kurfursta heskiego, a głównym celem tej papierowej walki jest przywrócenie królestwa hanowerskiego i kurfurstwa heskiego, gdyż, jak zaręcza, wszyscy niemiecy książęta z wyjątkiem księcia koburskiego weale nie są zadowoleni z tego, co się w roku 1866 stało. Absolutyzmem, przeciwko któremu książę wystąpił do walki, jest cesarstwo niemieckie a zwłaszcza ks. kanclerz, któremu odmawia wszelkich wielkich przyniotów i żadnej innej nie przyznaje zasługi, jedno wynalezienie litografowanych wniosków o wytoczenie procesów przeciw każdemu, co go osobiście obraża.

Dycezya szląska nowym w dniach ostatnich uszczęśliwiona została apostołem intratnych probostw. Niejakis ks. S z t e r b a przyjął prezente na probostwo w Lesnicy w Górnym Szląsku i w tych dniach przez władze cywilne w urząd wprowadzony będzie.

Liberali poczynają drzeć na myśl, że dnia 28 października mogą się obudzić Prusy z nowym sejmem, w którym brakować będzie dr. Laskera, myśl, którą samemu Rabbi Akibę przeraża. Izba poselska bez Laskera to coś tak monstrualnego, że sobie jój obrazu przedstawia niepodobna. Dla tego Rhein. Cour. radzi, aby p. Laskera nie w samym tylko stawiano Frankfurcie, gdzie jest niepewny, ale na przykład w innym, zupełnie pewnym okręgu wybor-

MISYONARZE MOSKIEWSCY

na
Unickiej Rusi.

Rys krótki prześladowań religijnych
w dycezyi chełmskiej.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 233).

II.

Lecz zwróćmy się ku Polsce i ku jój dziełu, które połączeniem kościołów się nazywa. Samo uznanie powagi Stolicy Apostolskiej nie wystarczało bynajmniej, aby to połączenie było rzeczywiste; wymagało ono wielkich reform w kościele ruskim, tak co do dyscypliny w duchowieństwie samém, jak i do rozprzestrzenienia należnego światła i nauki. Na nieszczęście po koncyljum florenckim rzecz ta poszła w odwłokę. Tymczasem niebezpieczeństwo było wielkie od strony Moskwy, która czyhała na kościół ruski pod panowaniem Polski, nie różniący się niczem jeszcze wówczas od schizmy, ani w obrządku, ani w języku, ani w obyczajach, ani w uształceniu, kiedy na Litwę przybyła córka Iwana III, poślubiona Aleksandrowi, Wielkiemu księciu litewskiemu, a później królowi polskiemu, ze ścisłemi instrukcjami ojca i z wielkim poczem popów moskiewskich, którym zaczęła rozdawać archimandrye, a nawet jój się udało Jonaszę, rodowitego Moskala, osadzić na metropolii kijowskiej. Lat kilkadziesiąt nie minęło, kiedy pamięć florenckiej unii zupełnie się zatarła. Na nieszczęście nastąpiła wkrótce epoka, w której protestantyzm gwałtownie zaczął szerzyć się w Polsce i wszystkie wielkie rodziny i zamożniejsza szlachta greckiego wyznania przyjęła kalwinizm po większej części, co i wśród schizmatyków naszych rozszerzyło niechęć i przesyła przeciwko Rzymowi, a protestanci polscy znajdowali we wszystkich politycznych działaniach naturalnych sprzymierzeńców dla siebie przeciw partji katolickiej w wyznawcach kościoła greckiego i wspierali ich nawza-

jem w sejmach, sejmikach i trybunałach przeciw małej gaitce, która do unii dążyła. Kiedy ruscy biskupi na synodzie brzeskim podpisali na nowo zjednoczenie kościołów, większy już opór, niż dawniej, znaleźli nie tylko w niższym duchowieństwie, ale i w szlachcie i mieszczańach, gdyż niepostrzeżenie wielka już zmiana zaszła była w ruskim kościele. Świecki jego żywioł, widząc niedoleżność biskupów, ciemność i złe obyczaje, w jakich reszta duchowieństwa pogrążona była, wziął sam na siebie zreformowanie dyscypliny wewnętrznej, oraz rozszerzenie światła i nauki. Na czele tego ruchu stanął Konstanty książę ostrogski, pan bogatszy i potężniejszy od wielu w Europie monarchów, który założył w Ostrogu akademię i drukarnię, sprowadzał z zagranicy uczonych, budował szkoły, wydał pierwszą Biblię zupełną w słowiańskim języku i stanął w silnej opozycji przeciwko unii w Brześciu zawartej. Wszędzie po wielkich miastach ruskich, tak w Koronie, jako i Litwie, potworzyły się bractwa zamożnych obywateli, dla podniesienia upadłego kościoła. Rozpoczęła się prawdziwa walka, poparta najżywszą polemiką w polskim języku, między stronnikami Rzymu i tymi, którzy wytrwać chcieli niezachwianie w wierności dla patriarchy konstantynopolitańskiego. Schizma od potrzeby miała nawet wśród rzeczywopolitej wojsko w kozakach, gotowych i bronią poprzeć jój dążenia. W pół wieku jeszcze po unii brzeskiej za przywilejem króla Władysława IV założona została akademię schizmatycka w Kijowie, która, starając się korzystać ze światła zachodu, chciała prawosławie na moralnych i naukowych oprzeć posadach. Smotrzycki, największy i najuczestniejszy luminarz odzyszczenia greckiego, udał się sam do Carogrodu i Jerozolimy: stanął w ścisłych stosunkach z patriarchami a przerażony straszliwym mętem, nicścią i demoralizacyą, w jakim się znajdował ów główny punkt, do którego powagi odwoływała się schizma, wróciwszy do kraju, rzekł się jój i zakończył swe życie jako najgorliwszy unii obrońca. Prawdziwa tedy walka, walka moralna, teologiczna i naukowa między schizmą a unią w Polsce się stoczyła i unia odniosła zwycięstwo stanowcze. Co większa, w tej walce wśród rzeczywopolitej katolickiej unia jedna zlewana była krwią swoich wy-

znawców, schizma mimo największych swych wysiłków nie była dotąd w stanie wykazać żadnego za wiarę swoją męczennika. W Moskwie zaś, gdzie carskie wszechwładztwo stanowczo ogłosiło się za schizmą, najmniejszego nie było ruchu, walki ani opozycyi; nie zaśmiał dziwnego, że Moskale gotowy z Polski brali dla siebie wyrób, że do dziś dnia wyznanie wiary kościoła wschodniego i katechizm ogłoszone w Kijowie przez Piotra Mohyłę, służą za podstawę całego dogmatyzmu, jak biblia, w Ostrogu drukowana, za kanoniczny tekst pisma świętego.

Jest to dzisiaj zwyczajnym tematem wszystkich historyków i publicystów rosyjskich, że unia na Rusi i Litwie była skutkiem fanatyzmu katolickiego Polaków, jednym ze sposobów dążących do spolonizowania tych prowincyi. Pod każdym względem najfałszywszy to pogląd, który wobec naszych dziejów weale utrzymywać się nie może. W rzeczywopolitej polskiej wszystko działało się jawnie i otwarcie. Żadne prawo u nas nie miało mocy, które przez sejm nie przeszło i w konstytucjach zapisanem nie zostało. Gdzież ustawy, gdzie rozporządzenia w pierwszej połowie XVII wieku, kiedy się ta walka najzacieplej toczyła i rozstrzygała, któreby nosiły jakąkolwiek cechę religijnego fanatyzmu lub religijnego prześladowania. Wszystkie owszem usiłowania ówczesnych mężów stanu i polityków noszą na sobie cechę miłości pokoju, chęci umorzenia wszelkiej walki, rozbrojenia stronictw, ukojenia umysłów poruszonych, robienia nawet wszelkiego rodzaju ustępstw różnowiercom. Władysław IV popełnił błąd ten, że istnienie schizmy uprawił w Polsce, pozwalając na istnienie dwóch metropolii kijowskich, jednej schizmatycznej, której oddał kościoły starożytnej stolicy raskiej, drugiej unickiej, która bez stałego siedziska od monasteru do monasteru tułać się musiała. Postanowił nawet dla schizmy wyłączenie biskupstwo mohyleńskie, a pozwalając się o inne współubięć, procesować i najeżdżać nawet tak jednym jak i drugim prałatom. Ci, co Polską rządząli naówczas, nie śmieli nigdy z obawy wojny domowej przechylać szalę stanowczo na jedną lub na drugą stronę i dla tego właśnie nie uniknęli jój weale. Pierwszych lat kilkadziesiąt unia w senacie żadnego nie miała reprezentanta, kiedy dys-

denci a nawet i schizmatycy wiele krzesel zajmowali. Czynność cała metropolitów unickich zużywać się musiała w zabiegach, aby na szkodę ich kościoła żadna nie zapadła uchwała. Pod względem politycznym widziano tylko niebezpieczeństwo w ścieraniu się stronictw, ale korzyści na tém polu ze zjednoczenia kościołów nie widziano weale. Narodowości weale nie pojmowano, jak dzisiaj, niedawno również wagi językowi naówczas. Kto pracował nad połączeniem kościołów, był pewnym, że tylko dla zbawienia dusz ludzkich pracuje, mało ludzi sięgało myślą po za tę sferę w pojęciach politycznych, a ci byli pewni, że przez masy zrozumianymi nie będą.

Ruch ku unii weale nie wyszedł w Polsce z łona łacińskiego kościoła. Nie zapominajmy, że do wschodniej cerkwi należały naówczas prawie wszystkie książęce rody na Litwie i Rusi i cała nieledwie wyższa i niższa szlachta, która, widząc oplakany stan swojego kościoła, szczerze myślała nad podźwignieniem jego. Konstanty ostrogski rozumiał to dobrze, że tylko właniem światła nauki, dyscypliny i moralności Kościoła rzymsko-katolickiego można było na nowo cerkiew wschodnią przywołać do życia i zwrócić się pierwszy ku Rzymowi, ale chciał być arbitrem, przedstawicielem i opiekunem wschodniej cerkwi, i kiedy biskupi ruscy bez jego pośrednictwa weszli w umowy ze Stolicą Apostolską, duma jego ciężko obrażona była, zerwał z temi usiłowaniami, stanął im w drodze nieprzyjaźnie, chcąc schizmę oddać na swoją rękę uczynić oświeconą, mądrą, moralną a przedewszystkiem polską. Było to dzieło, które żadnej nie miało i mieć nie mogło podstawy, i ci, co po jego śmierci odziedziczyli jego bogactwo i wpływ rodzinny, stali się gorącymi stronnikami unii.

Oznaczmy dobrze powody i okoliczności, które początkowo bez żadnego wpływu duchowieństwa łacińskiego i władzy królewskiej, biskupów ruskich do Unii skłoniły. Zasluzony wiele u Turków Jeremiasz Konstantynopolitański, patriarcha szukający pieniędzy, przybył do Polski i wyświęcił na metropolię kijowską Michała Rahożę, a nie otrzymawszy od niego 14,000 złotych, których się spodziewał, zagroził mu klątwą i złożeniem. Tymczasem Turcy wynieśli na stolicę patriarszą Me-

czym kandydaturę jego polecono. Frank. Ztg. szydząc sobie z tej obawy liberalów, woła, aby ta odezwa zechciała znaleźć oddźwięk w pierśiach wyborców Krotoszyna, Międzyrzecza, Pniew, Jarocina itd., gdyż jakkolwiek Laskera we Frankfurcie wcale sobie nie życzy, toby jednak niechętnie widziała brak jego w sejmie, którego Lasker jest już prawie jakoby żelaznym inwentarzem.

FRANCYA.

* Paryż, 14 października. Dzienniki liberalne nieukrywają swej radości, że Biskup z Tarentaise, Monsg. Turinar, poszedł w ślady za Biskupem z Gap i w mowie, mianej przy sposobności święcenia Biskupa z St. Jean de Maurienne, wypowiedział swe zapatrywania, które są bardzo podobne zdaniem, jakie obwieścił Monsg. Guilbert w znanym liście do dziennika Union. Ksiądz Turinar miał wypowiedzieć pomiędzy innymi: „Główną biskupia wywodzi swój początek z posłannictwa Jezusa Chrystusa, i pomimo że Papież przeznacza Biskupom części Kościoła, którym kierować mają, to jednakże nie są oni jego zastępcami ani delegatami, lecz zastępcami lub delegatami Jezusa Chrystusa.“ Cały jego wywód Turinar dzienniki dotąd nie podają a z wyrwanego jednego z całości zdania, jakie powtarzają, nie można nie przesądzać o duchu całej mowy.

Katolicy senatorowie postanowili niezwłocznie po zebraniu się sejmu interpelować ministerstwo z powodu wewnętrznej polityki, jaką się rząd kieruje.

République Française uderza na Défense, organ Biskupa Dupanloup, z powodu wyrażenia się tego dziennika o marszałku Mac Mahon, które brzmi: „Nie można było znaleźć mniej jasnowidzącego prezydenta.“ Dziwnym się wydaje, kiedy p. Gambetta ujmuje się za Mac Mahonem!

Francuzki poseł przy dworze holenderskim, pan Target, wypowiedział przy wystawie koni w Lisieux mowę, w której podług Moniteur się wyraził: „Nie należy szczeni osobistych ofiar, ażeby dojsć do rasy rumaków do wojny przydatnych, któreby stać się mogły końmi odwetu (revanche).“

Krażą tu wieści, które zresztą znajdują potwierdzenie tak w dziennikach katolickich, jak i orleanistowskich, że przed zebraniem się jeszcze sejmu ma zajść zmiana w gabinecie i że kilku ministrów, pomiędzy nimi nowy minister wojny, generał Berthault, z niego wystąpią. Dzienniki innych odcieni pogłoskom tym zaprzeczają, przyznając jednakże, że minister sprawiedliwości i wyznań, zarazem wiceprezes gabinetu, p. Dufaure, naprawdę zamierza cofnąć się do życia prywatnego.

Jak to swego czasu donosiliśmy, skazane zostały przed niejakim czasem dzienniki Tribune i Droits de l'homme przez sąd karny na 2000 franków grzywny za oszczerstwo Ojca du Lac, dyrektora paryskiej szkoły OO. Jezuitów (chodziło o znaną sprawę „Ecole polytechnique“). Wczoraj sprawa ta toczyła się przed sądem apelacyjnym, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził. obrońca obu obżadowanych podniósł, że ksiądz du Lac, jako członek zakonu Jezuitów, z Francji wypędzonego, nie dzierży żadnego prawnego stanowiska i dla tego nie może wystę-

pować jako powód. Sąd apelacyjny atoli nie zgodził się na ten wywód i oświadczył, że ksiądz Du Lac nie działał jako członek zakonu Jezuitów, lecz jako osoba prywatna i dyrektor zakładu wychowawczego.

Moniteur dowiaduje się, że stronnictwo bonapartystowskie wywierało nacisk na otoczenie Papieża Piusa IX, ażeby tenże zaprosił excesarżową Eugenię do Rzymu, spodziewając się przez to obudzić u duchowieństwa na nowo dawniejsze sympatyje na korzyść przywrócenia cesarstwa.

Wczoraj pochowany został zmarły generał-senator dożywotni Letellier-Valazé. Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Magdaleny. Eskortę wojskową tworzyli kirysierzy, piechota i artylerja pod dowództwem naczelnym jednego z generałów brygady. Końce całuna nieśli: wiceadmirał Pothuan, senator i były minister, i trzech generałów. W orszaku pogrzebowym znajdowali się członkowie rodziny, ministrowie Dufaure, Leon Say, de Marcère, Fourichon i Teisserenc de Bort, gubernator Paryża, znaczna liczba senatorów i kilku deputowanych. Na cmentarzu przemawiał nad zwłokami w imieniu senatu wiceadmirał Pothuan i wspominał o świetnym zachowaniu się zmarłego jako wojskowego i o jego zasługach, jakie położył około Francji.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Nad Morawą ciągnie panuje spokój. Serbowie wypełniają dotąd ubytki w swych szeregach, powstałe wskutek walk w dniach 29 i 30 września. Do Deligradu przybył generał Doudeville z 300 ochotnikami rosyjskimi. Nad Drynę wysłano 1 kompanię, składającą z 100 ludzi. Z Belgradu donoszą pod dniem 9 b. m. do Timesa, że dnia 8 bm. wkroczyło do Rumunii 300 kozaków, zdążając do Serbii. Sto z nich miało konie. W Rumunii jest cło na konie. Kozacy przybywszy na granicę, opłacili należność za cło, które im zwrócone zostało kiedy przechodzili w granice Serbii. Poehód ten — pisze korespondent — kozaków z 100 końmi był pierwszą próbą, która się powiodła. Odtąd trakt przez Rumunię będzie stał otworem dla hord tych, które te samą odegrały rolę, co baszybużuki i Czerkiesi.

Polit. Corr. w numerze z dnia 13 b. m. kreśli na podstawie doniesień z Belgradu z dnia 10 b. m. następujący obraz obecnego stanu rzeczy na rozmaitych punktach teatru wojny: „Pierwszy plan wojenny generała Czernajewa całkowicie się nie powiódł. Serbowie, którzy i tą razą pierwsi przeszli do kroków zaczepnych, na wszystkich punktach odparci zostali. Dziś mogą zaledwie tu i owdzie zaczepić Turków. Ataki serbskie nad Dryną rozbiły się o mury Bieliny, która, jak przez szczykanę mówią, była tém dla Alimpicza, czém Moskwa dla Napoleona I. Ruch serbskiej armii nadibarskiej również nie powiódł się; zniweczył go częścią turecki generał dywizji Mehemed Ali basza, częścią sami Serbowie, odstąpiwszy od planu, jaki ułożyli z Czarnogórcami. Generał Zach utracił dowództwo, Alimpicz sławę i wiarę u ludzi w talent jego wojskowy. Na granicy Bośni i Stariej Serbii zapanowała zupełna stagnacja w operacjach wojennych i chyba rosyjski generał Nowoselow nada im trochę więcej życia.“

tyków, doczekał się po wielu latach samotności i znakomitego towarzysza w Janie Ruckim, który z kalwina nawrócony, zwiedził Niemcy i Włochy i otrzymał rozkaz od Papieża, aby rytm greckiego nie porzucił. Trzej tedy mężowie podali sobie ręce dla dokonania wielkiego dzieła, potrzebującego zarazem gorącej pobożności, nie małej nauki i wysokiego wpływu w rzezypospolitej: pierwszy z nich reprezentował lud, drugi średnią klasę naszego społeczeństwa, trzeci zaś, Pocię, możnowładztwo. Trzej ci mężowie, a szczególnie dwaj anachoreci poczuli, że, aby unia ustaliła, trzeba było zreformować jedyny zakon, istniejący na wschodzie świętego Bazylego, który kościołowi dostarczał biskupów i prałatów, i sam jeden mógł tylko wpłynąć na odrodzenie i święcenie i żonatego duchowieństwa parafialnego. Wkrótce obok siebie znaleźli kilku młodszych towarzyszy, a w lat dziesiątek wiele klasztorów już na Litwie zaludnionych zostało mnichami wysokiej nauki, pobożności i życia surowego. Te potworzone ogniska cnót i światła zmieniły postać rzeczy. Rucki po Pocię został metropolitą kijowskim, a Jozafat arcybiskupem połockim, w stronach dotykających Moskiewskiego carstwa, gdzie opór zdawał się największym ku Unii, a potem niezachwiana okazywała się wierność i wytrwałość. Głęboka wiara Jozafata dała mu miłość gorącą nieprzyjaciół, pragnienie ofiarowania życia za ich nawrócenie, ujmującą słodycz, głęboką znajomość ludzkiego serca i sumienia, nadzwyczajną jasność i prostotę, oraz porywającą mowę, tak że przez schizmatyków duszochwytem był nazywany. Wysilenia przeciwników Unii były największe, aby Jozafata, który dla cnót swych i ostrego żywota największą budził u ludu admiraację, koniecznie do schizmy przyciągnąć. Nie należał on też ani jak Pocię do ruskiej arystokracji, ani jak Rucki do zamożnej ruskiej szlachty; było to dziecko prawdziwie z klas niższych, nieuczony i prosty, dla tego był jako unita największym kamieniem obrazu dla schizmy, która, gdy go nawrócić nie mogła, postanowiła zamordować. Sam święty poczuł to, że przyszedł czas, aby swoje dzieło krwią zapieczował, i na wzór Bożego mistrza od swej śmierci ostatecznego spodziewał się zwi-

Czolak Antycz, podkomendny Nowoselowa, otrzymał rozkaz, ażeby przebył wązow pod Jankowem i wtargnął do doliny Toplicy i zajął Kurszumię, ządby można opanować stacyą kolei żelaznej w Mitrowicy. Przeciwnie w miejscach tych 3 tylko stały bataliony redyfów; zadanie Czolak Anticza było łatwym do spełnienia. Obecnie pozostaje druga część planu do wykonania, jaki ułożył generał Nowoselow. Mając 9 batalionów piechoty klasy I, 1 brygadę klasy 3 i batalion rosyjskiej ochotników, 4 szwadrony jazdy i trzy baterje dział, może on przejść do kroków zaczepnych i rozpocząć operacje w kierunku ku Sienicy. Przypuścić można, iż teraz Serbowie starać się będą połączyć z Czarnogórcami, co im teraz łatwiej udać się może, ponieważ załogi tureckie opuściły forteczki Suczeskę i Prewią.

Pod Wyszegradem i Zwornikiem koncentrują Turcy swe wojska. Prawdopodobnie uderzą na serbskie szanice nad Dryną. Serbowie działają tu będą, jak się zdaje, jedynie odpornie. Czy Turcy zdołają zdobyć Szabac, Lesnicę i Waliewo, wątpić można, gdyż fortyfikacje miejscowości tych są dość silne. Z artylerji serbska jest tu bardzo silna.“

O ostatniej bitwie pod Spuzem nadchodzą teraz różne szczegóły. Korespondent N. Fr. Presse z Skadaru donosi, że Czarnogórcy uderzyli dnia 9 rano na dywizyą turecką pod Spuzem. Derwisz basza, którego główna kwatery w miejscu tém się znajduje, wysłał przeciw Czarnogórcom dostateczne siły, ułożywszy dobry plan ataku. Szevki bej, adjunkt wojskowy przy tureckiej ambasadzie w Wiedniu, który się chwilowo dla załatwienia swych prywatnych interesów znajdował w obozie tureckim, objął komendę nad lewym skrzydłem, składającym się z dwóch kompanii z 3 działami. Po krwawej bitwie, trwającej przez dzień cały, zdobyli Turcy z 8 oszańcowanych pagórków, broniowych przez Czarnogórców, 5, które ważną stanowić będą podstawę do przyszłych operacji. Nazajutrz zdobył oddział turecki, składający się z 4 kompanii z 2 działami resztę pagórków. Czarnogórcy stracili wiele ludzi, straty tureckie mają być mniejsze. Jedną z dotkliwych strat, jakie tu Turcy ponieśli, jest śmierć Dżeladyna baszy, gdyż był to generał zdolny i nieustraszonej odwagi. Czarnogórcami dowodził tu sam książę Nikita. Jakżeśmy już dawniej donosili, wkroczył Derwisz basza po odniesionem zwycięstwie pod Spuzem w granice Czarnogórcza, dotarł do Martinicy i Nowosiola, gdzie się oszańcował. Miejscowości te stanowią główną podstawę, ząd Derwisz basza jak donosi N. Fr. Presse, operuje po obu brzegach rzeki Zety, i jak na teraz, w północno-zachodnim kierunku. Gdyby Derwisz basza, — pisze dalej wspomniany dziennik — miał zamiar dalej działać zaczepnie, musiałby się na jedno z dwóch zdecydować, albo łączyć się na drodze, wiodącej na lewym brzegu Zety przez Martinicę, klasztor Osiróg do Niksizu, albo od strony Nowogosiola iść prosto przez Ptitari na Cetynię. Zdaje się, że Derwisz basza z gros swjej armii obrał ten ostatni kierunek, podczas gdy kolumna jego, stojąca pod Martinicą osłaniać będzie skrzydły i tyły jego. W Danilogradzie znajduje się dotąd główna kwatery księcia Nikity, gdzie zapewne stać tu będą główne jego siły, któremi odpierać, jak się zdaje, będzie

ciężtwa i nie zawiódł się wcale. Kiedy dopełniając swych obowiązków pasterskich, zwiedził Witebsk, przez podbudzony motloch okrutnie zamordowany został. Lecz zaraz wszelka siła zajadłości opuściła jego oprawców. Sympatyje w całej Polsce jak gromem rażeni wobec Unii, na czas jakiś rozbrojeni zostali; tysiące ich zaczęło się nawracać. Stołica Apostolska ogłosiła go błogosławionym, rozpoczęła proces kanonizacyjny i jak świętego patrona Polsce czcić go zaczęła. Ciało jego stało się arka przymierza między obydwoma obrządkami. Tak łacinnicy jak i Rusini modlili się wspólnie przy jego grobie, do którego liczne odbywano pielgrzymki. Syn ubogiego szewca z Włodzimierza został przyjęty za patrona i opiekuna najznakomitszych i najdosłojniejszych rodzin na Litwie. Przy jego relikwiach mnóstwo działało się uzdrowień i nawróceń; kapłani tak łacinnicy jak i rusey przy tych zwłokach nieustannie odbywali nabożeństwo, rozdając wiernym przenajświętszy Sakrament w obu obrządkach, po spowiedzi odbytych bezwzględnie przed kapłanem jednego lub drugiego rytu. Połączenie się tedy kościołów stało się dla mas całych czynem rzeczywistém i dotykającym; wiele przesądów, wiele zobopólnych nieufności upadło samo przez się; była to propaganda żywsza i bardziej przenikająca dusze ludzkie, niżeli wszystkie książki ówczesne, kazania i konferencye.

Jak gdyby sama Opatrzność chciała ten węzeł powszechniejszym uczynić, dwa razy to święte ciało musiano z tych odległych kończyn Polski wywozić przed napadami Moskali, aby uniknąć profanacji a nawet może zniszczenia tychże relikwii. Raz, kiedy Polska najcięższą przyszłości swojej odebrała przestroge, i kiedy król Jan Kazimierz nie miał gdzie głowy złożyć i za granicę uchodzić musiał, kości świętego tułaly się po kraju, uwożone przez biskupa Gabryela Kolędę, unikające wszędzie po drodze wojsk najezdniczych moskiewskich, szwedzkich, brandenburskich, Rakoczego, Wołochów lub zbuntowanych kozaków. Czasem Kolęda ze swym skarbem trafiał na obóz polski i podnosił widokiem tych relikwii serce i odwagę żołnierza. Raz w tej ciągłej ucieczce dostał się na Zmudź, właśnie w chwili,

Turków, jeżeli pójda w kierunku ku Niksiezowi lub Cetyni. Zanimby więc Derwisz basza przedsięwzięć mógł pochód na Cetynię, musiałby wprawdzie pobić zgromadzone tu siły Czarnogórców. Jak donoszą źródła słowiańskie, pomaszrował Derwisz basza już 10, a więc w dniu drugim bitwy pod Spuzem ku Danigradowi i podczas marszu tego u'erzył od strony Ragoracu wojewoda Stanko Radonic na skrzydła jego a wojewoda Pleszenac na tyły. W tym samym czasie, jak wspomniane źródła donoszą, wkroczył wojewoda Pileticz z dwoma batalionami na równinę spużską i opanował na tyłach armii Derwiszowej Bojano-Brdo (inni zowią miejsce Wielkie Brdo). Tu dotąd miał przybyć od strony wschodniej także wojewoda Marko Milianow. Wskutek tego zmuszony był Derwisz cofnąć się od Danigradu i zająć dawniejsze swe pozycje na wyżynach Wysocicy. Odrowocie tym armii tureckiej nie nie wspomina telegram turecki, wysłany z dnia 12 b. m. w Spuzie do Skadaru. Ponieważ jednak doniesienie to nadejsz mogło do Skadaru, widać, że do tej chwili mieli Turcy wolną komunikacyą pomiędzy Spuzem, Podgorycą i Skudarem.

Z Widdynia donosi telegram turecki pod dniem 12 b. m., że gros korpusu Osmana baszy stanęło w dniu 10 b. m. w Babina Gława w pobliżu Niżu.

TELEGRAMY.

Moskwa, 15 października. Proces przeciwko Stroussbergowi podjęty znowu wczoraj został przez sąd przysięgłych. Nasamprzód ukonstytuował się sąd, który się składa z 17 kupców, po 2 urzędników, rzemieślników i chłopów, jednego mieszczanina i kupca pierwszej gildy jako mówcy. Następnie odczytano akt oskarżenia przeciwko dr. Stroussbergowi, dyrektorowi Landau i Poljańskiemu, buchhalterowi Loszesnikowi, dyrektorowi Millioti, członkowi rady nadzorczej Prehn i 15 innym członkom téjże rady. W dalszym przebiegu procesu przeciwko Stroussbergowi oświadczył tenże dziś na zapytanie, że się uważa za niewinnego i dodaje, że oskarżenie zeznania jego poprzekreślało przez fałszywe tłumaczenie i wyrwanie z związku, tak że często całkiem coś przeciwnego wypowiada, niż to co on zeznał.

Wiedeń, 15 października. Król grecki przybył tu dziś o godzinie 6^{3/4} zrana z księciem Jerzym i Mikołajem i księżniczką Aleksandrą, w towarzystwie adjutantów przyboecznych kontradmirała Sakturis i barona Gyldencrene. W południe przyjmował król odwiedziny arcyksięcia Wilhelma i księcia sassawskiego.

London, 13 października. Times potwierdza wiadomość o ustąpieniu księcia Abercorn z urzędu namiestnika Irlandji i oznacza jako jego następcę księcia Marlborough.

Wiedeń, 14 października. Rozpowszechniona przez tutejsze dzienniki wiadomość, jakoby wybuchło powstanie w Carogrodzie i Midhat basza został zamordowany, pozbawiona jest, jak z wiarogodnego źródła donoszą, wszelkiej podstawy. — Hrabia Andrassy uda się wkrótce do Pesztu, dokąd się od niejakożo czasu wybierał, celem rozpoczęcia obrad z ministrami węgierskimi co do polityki zagranicznej i skłonienia ich do przyjęcia ugody austriacko-węgierskiej.

kiedy ta prowincja zropaczona chciała już broń złożyć i poprzysiądz wierność Karolowi Gustawowi, ale dowiedziawszy się, że ciało świętego znajduje się na tej ziemi, duch jej się ożywił i Szwedzi z niej zupełnie wyparci zostali.

Po uspokojeniu burzy, święte ciało powróciło na białą Ruś, gdzie lat czterdzieści słynęło cudami, utrzymując te prowincje w wierności katolickiego Kościoła silniej jak inne; tą wiernością najstarszą i najgorętszą odznaczał się szczególnie Witebsk, gdzie krew Jozafata przelana została. Lecz przyszła chwila, gdzie te zwłoki na nowo uwozić należało, kiedy w granice Rzeczypospolitej wkroczyło wojsko Piotra wielkiego w pomoc królowi Augustowi II przeciw Karolowi XII. Ostrożność nie pokazała się zbyt uczynną. Sprzymierzeniec króla polskiego własną ręką mordował Bazylianów połockich, gonil po kraju za biskupami unickimi, którzy się ukrywać lub za granicę chronić musieli. A choć tłumacząc się z barbarzyńskich swych czynów przed panami i biskupami łacinnymi pijaństwem, wymyślając sam na siebie w najobelżywszy sposób, nie wypuszczał z niewoli w głąb Moskwy wywiezionych mnichów unickich, ani biskupa Culkiego Zabokrzyckiego, który tamże życia dokonał.

Relikwie Jozafata już nie wróciły do Połocka. Radziwiłłowie wzięli je pod swoją opiekę i przechowywali w Białej na Podlasiu w swym rodzinnym zamku, gdzie nieraz je zamurowywać musiano, ile razy wojska moskiewskie wchodziły w granicę Rzeczypospolitej. Przy tych zwłokach właśnie odbyła się ta krwawa walka, o której obszerniej mówić zamyslemy. I nim apostazja przekupionych przez Moskali prałatów zrzuciła ostatecznie maskę i okazała się jawnie w całej swjej ohydzie, odpitowano sztaby żelazne, któremi trumna świętego do murów w kościele bialskim przymocowaną była i wśród płaczu wiernych i niemiej rozpacz, odprawiwszy nabożeństwo za duszę Jozafata, aby okazać, że odstępę wiary nie uznają dokonanej kanonizacji przez Piusa IX, znieśli na swych barkach ciało do grobu pod kościołem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza w najnowszym swym numerze następujące rozporządzenie:

MY WILHELM, z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy na podstawie artykułu 51 konstytucji z dnia 31 stycznia 1850 na wniosek naszego ministerstwa stanu, co następuje:

§ 1. Izba poselska rozwiązuje się niniejszym. § 2. Ministerstwu naszemu stanu porucza się wykonanie niniejszego rozporządzenia.

Dokument ten opatrzone jest w Najwyższy Nasz własnoręczny podpis i pieczęć królewska.

Dan w Baden-Baden, dnia 14 października 1876 r. (L. S.) (podp.) Wilhelm. Camphausen. Hr. Eulenburg. Leonhardt. Falk. v. Kameke. Achenbach. Friedenthal. v. Bülow. Hofmann.

Równocześnie zawiadania minister spraw wewnętrznych, powołując się na powyższy Najwyższy rozkaz, że na podstawie §§ 17 i 28 rozporządzenia z dnia 30 maja 1849 ustanowiony został dzień wyboru wyborców na 20 października r. b., a dzień wyboru posłów na 27 października r. b.

* Listy okręgowe wyborców, uprawnionych do wyboru posła do Izby poselskiej z miasta Poznania, zostały nareście wykończone i wyłożone są od dziś do środy, to jest od 16 do 18 października r. b., podczas godzin służbowych w biurze wyborczym, znajdującym się w gmachu szkólnym przy ulicy Wszystkich Świętych pod nr. 4, a wyciągi dla każdego okręgu wyborczego, których jest 36 w Poznaniu, w lokalu, w którym się wybór dnia 20 bm. odbywać będzie. O bliższych szczegółach, mianowicie: w którym okręgu pojedyncze ulice, a nawet pojedyncze domy wybierają, kto jest przewodniczącym w wyborach i jego zastępcą, o której godzinie w pojedynczych okręgach i w jakich lokalach przez te trzy dni listy okręgowe są wyłożone i t. d., dowie się każdy z czytelników z plakatów, porozlepianych przez magistrat na rogach ulic i z dołączonego do pisma naszego bezpłatnego dodatku.

My tu tylko jeszcze dodajemy, że przez dziś, jutro i pojutrze można przeciwko możebnej niedokładności list wyborczych albo w osobnym podaniu, albo protokólnie reklamować, a reklamacje podobne uwzględnione być muszą. Ci z wyborców, którzy z końcem września lub już w tym miesiącu pomieszkania swe zmienili, zapisani są w listach tych okręgów wyborczych, w których przedtém mieszkali.

* Dla abonentów naszych miejscowych dołączamy do dzisiejszego numeru Kuryera wykaz okręgów wyborczych, na jakie miasto Poznań podzielone zostało. — Dziwna i stosunki nasze charakteryzująca jest rzecz, że pismo nasze przez magistrat uwzględnione nie zostało przy publikacji powyższego ogłoszenia, i że dla zadania czynienia obowiązkiem naszym publicystycznym zniwoleni jesteśmy dawać osobny dodatek. Et haec meminisse juvabit...

† Bolesny i ciężki cios dotknął dzisiaj powszechnie szanowanego radcę zdrowia dr. Kaczorowskiego i znanego poetę dr. Asnyka (El-y). Zofia z Kaczorowskich Asnykowa — od roku zaledwie węzłem małżeńskim połączona z dr. Asnykiem, zgłosiła dzisiaj o godz. 7 rano. Duchowieństwo i mieszkańcy miasta Poznania będą mieli uciechę boleśnię ciężką straconej rodziny i okazać dr. Kaczorowskiemu i poecie z bratniej dzielności współczucie swoje.

* Posener Ztg. która z policją ma bardzo ścisłe związki i słyszy nawet jak trawa rośnie, bo powtarza szczegóły z przesłuchania sądowego odpowiedzialnego naszego redaktora p. Gayzlera, gdzie jak wiadomo, tylko sędzia śledczy, obżałowany i protokolista są obecni, dowiedziała się, że p. Gayzler miał oświadczyć, co nawiąsem mówiąc jest nieprawdą, jakoby wiadomość o litografowaniu rozporządzeniu dyrektora poczty bydgoskiej była doszła Kuryera przez kartę pocztową. To zeznanie, którego p. Gayzler nie złożył, daje powód, jak twierdzi Posenerka, do przesłuchania sądowego, naczelnego redaktora naszego pisma ks. dr. Kantockiego i zecera, który korespondencją składał w celu dowiedzenia się, jaki stempel pocztowy był wyciąnięty na teście karcie korespondencyjnej. Redakcja Kuryera nie wie dotychczas nie o zamiarach władzy pocztowej. Gdyby się miało sprawdzić doniesienie Po z o n e r k i, wystąpi na scenę nowa sprawa przynuszonego świadectwa. Zdaje się zresztą, że dyrekcyja poczty bydgoskiej usiłuje koniecznie zaprzeczyć uroczyście wyrażeniu jeneralnego pocztmistrza p. Stephan, w parlamencie niemieckim, że list oddany pieczęcią niemieckiej tak jest bezpiecznym jak biblia złożona na ołtarzu.

* Młyn parowy p. Kratochwilla przy ulicy Gdynińskiej o małe się nie stał onegdaj pomiędzy godziną 4 a 5 z południa pastwą płomieni. Zapaliły się otręby a ogromne kłęby dymu zaczęły się wydobywać oknami i otworami w dachu. Robotnikom jednakże zakładu tego pod energicznym kierownictwem właściciela udało się w krótkim czasie ogień przytłumić, zanim przybrał większe rozmiary.

* Senat kryminalny tutejszego sądu apelacyjnego skazał w zeszyły piątek właściciela drukarni pana dr. Lebińskiego na 10 grzywien, odnośnie jednodziennego więzienia za to, że przyjął chłopca do posyłek, nie posiadającego świadectwa odejścia ze szkoły. Przykład ten powinien posłużyć za przestrożę i innym, potrzebującym tego rodzaju chłopców.

* Prezes policji pan Staudy powrócił w tych dniach z wycieczki swej do Belgii i Holandji do Poznania.

* Radca rencyjny v. Hirschfeld ma być przeniesiony zjazd do królewskiej reencyjacji w Magdeburgu.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 17 października, Wiktor b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 11.

Nów dnia 17 października o godzinie 11 przed południem.

Wypadki historyczne. 1672 Tatarzy weszli do obrony granic Rzeczypospolitej. — 1676 Pokój z Turkami pod Zurawnem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Siódme tegoroczne roki sądów przysięgłych dla miasta Poznania i powiatów poznańskiego, obornickiego, szamotulskiego, średzkiego i wrzesińskiego rozpoczęły się dziś w naszym grodzie pod przydencją radcy sądu powiatowego pana Bogusława Müller. Na rokach tych, które trwać mają aż do pierwszych dni miesiąca listopada, rozstrzygane będą następujące sprawy:

Dziś, dnia 16 października: Przeciwko parobkowi Tomaszowi Sibilskiemu o pokaleczenie człowieka, wskutek czego śmierć nastąpiła i przeciwko Karolowi Hermann, Ottonowi Renz alias Beyer o ciężką kradzież w ponownym razie.

Jutro, we wtorek, dnia 17 października: Przeciwko Antoniemu Nowakowskiemu o ciężką i prostą

kradzież w ponownym razie; przeciwko żonie wyrobnika Karolinie Fuchs o prostą kradzież i przeciwko wdowie po wyrobniku Maryannie Baer i stolarzowi Stanisławowi Werner o przechowywanie skradzionych rzeczy; następnie przeciwko pachciarzowi nabiabiu Franciszkowi Stefanowiczowi o z w i e d z a popełnione krzywoprzysięstwo.

W środę, dnia 18 października: Przeciwko wyrobnikowi Maksymilianowi Schulz o ciężką kradzież w ponownym razie i przeciwko pomocniczemu egzektorowi magistrackiemu Henrykowi Augustowi Schubert o ponowne przeniesienie w urządzie i fałszowanie dokumentów.

W czwartek dnia 19 października: Przeciwko wyrobnikowi Władysławowi Balcerkowskiemu i Maksymilianowi Bładosczyńskiemu alias Białosowi o ciężką kradzież w ponownym razie; przeciwko czeladnikowi rzemieślnicemu Bolesławowi Szczawińskiemu o zbrodnią obyczajności i przeciwko parobkowi Wojciechowi Szmigajowi i chłopcu służebnemu Stefanowi Wiatrowi o wystawienie na niebezpieczeństwo transportu na kolei żelaznej.

W piątek, dnia 20 października: Przeciwko czeladnikowi stolarskiemu Hermannowi Asch o ponowną zbrodnią przeciwko moralności i przeciwko owczarkowi Wojciechowi Rakosiakowi o rabunek na drodze publicznej i o ciężką kradzież.

W sobotę, dnia 21 października: Przeciwko Wilhelmowi Priceliusowi dokonane i zamierzone rozmyślnie podpalenie.

W poniedziałek, dnia 23 października: Przeciwko stolarzowi Karolowi Godsbergowi o z w i e d z a popełnione krzywoprzysięstwo i przeciwko budownicznemu młynów Fryderykowi Schwarzw o też samą zbrodnią, a prócz tego o namawianie do krzywoprzysięstwa. Sprawa ta zajmie i cały drugi dzień, to jest wtorek, dnia 24 października.

W środę, dnia 25 października: Przeciwko gwoździarzowi Wojciechowi Pietrzakowi o zbrodnią przeciwko obyczajności i przeciwko wyrobnikowi Wilhelmowi Sander o zamierzony rozbój na drodze publicznej.

W czwartek, dnia 26 października: Przeciwko wyrobnikowi Tomaszowi Skrzypińskiemu i oberżyście Heimanowi Basch o krzywoprzysięstwo z w i e d z a popełnione.

W piątek, dnia 27 października: Przeciwko strzelcowi Franciszkowi Bajorowskiemu o zbrodnią przeciwko obyczajności i przeciwko niezamężnej Józefie Buszkiewicz o zamordowanie dziecka.

W sobotę, dnia 28 października: Przeciwko chałupnikowi Stanisławowi Boguszczo o zabójstwo.

W poniedziałek, dnia 30 października: Przeciwko oberżyście Krzysztofowi Schendel o krzywoprzysięstwo z w i e d z a popełnione i przeciwko wyrobnikowi Franciszkowi Neugebauer o ponowną zbrodnią przeciwko obyczajności.

Na dalsze dni nie naznaczono dotąd spraw, w jakich sąd przysięgłych ma rozstrzygać.

* Do referatu piątkowego o skazaniu przez sąd przysięgłych w Ostrowie osób, oskarżonych o dopuszczenie się rokосу i oporu przeciwko władzy państwowej przy aresztowaniu księdza proboszcza Ruszczyńskiego w Dobrzycu, dodajemy, wedle Posener Ztg., że dwóch obżałowanych: cieśla Szymański i malarz Hund, uważani za przewódzców, otrzymali po jednym roku więzienia; sześciu obżałowanych, pomiędzy tymi zamężne Cebulska i Andrzejewska po 6 miesięcy, czterech pozostałych zostało uznanych niewinnymi.

LOTERYA.

Berlin, 14 października.

* Przy dalszém ciągnięciu 4tej klasy 154 król. pruskiej loteryi klasowej padły: 2 wygrane po 15,000 marek na nr. 3,715 43,347. 2 wygrane po 6000 marek na nr. 22,273 48,608. 53 wygranych po 3000 marek na nr. 10,947 11,124 13,193 16,503 17,111 18,245 19,478 21,340 22,836 23,492

26,044 27,346 28,188 28,739 29,879 31,288 33,782 37,081 37,214 37,244 41,227 42,021 43,051 43,669 48,374 49,248 50,508 52,197 53,850 54,660 55,404 55,413 57,354 58,363 59,726 60,906 63,791 68,933 69,598 71,871 73,921 75,085 78,980 79,563 83,028 83,613 84,455 86,706 87,144 91,440 91,601 92,295 92,559.

55 wygranych po 1500 marek na nr. 476 2,325 2874 7474 9767 15,334 17,295 17,407 18,098 20,174 22,154 22,556 23,138 23,818 24,280 24,966 27,567 28,616 31,746 32,735 36,122 41,430 43,592 43,892 43,932 47,050 47,831 48,186 48,356 49,152 55,430 60,069 61,592 62,536 63,196 64,971 66,696 67,414 69,641 69,935 72,593 75,765 77,459 78,463 78,771 79,253 80,214 84,098 84,839 85,180 88,548 88,925 91,031 94,369.

69 wygranych po 600 marek na nr. 213 3883 5128 6410 6239 9119 10,201 10,217 10,606 14,416 15,710 16,716 17,126 18,286 20,966 21,532 23,711 24,129 26,728 26,839 29,930 31,931 31,398 33,993 34,605 36,185 37,442 37,962 38,254 40,019 40,478 41,336 43,053 43,210 43,534 43,832 46,058 46,308 47,539 50,810 53,645 54,688 59,411 62,502 65,706 67,002 67,555 68,180 68,198 69,917 70,862 71,351 74,568 75,313 76,160 76,216 77,959 79,213 80,070 80,792 81,384 83,599 85,315 85,801 85,833 87,792 89,730 90,216 92,765.

Ostatnie telegrams.

Londyn, 16 października. Times publikuje tekst tureckiego projektu zawieszenia broni i uważa ton, w jakim go spisano za umiarkowany; W. Porta, podając ten projekt zupełnie bezwarunkowo, spodziewa się tylko, że mocarstwa nie pozwolą na dalszy napływ ochotników zagranicznych. Times twierdzi, sądząc z obecnego zachowania się Rosyi, że interwencja jest nieuniknioną, jeżeli Turcyja odrzuci propozycje mocarstw. Rosya nie zgadza się wcale na sześćo miesięczne zawieszenie broni, Turcyja zaś postąpiłaby sobie nie mądrze, gdyby odrzuciła krótsze zawieszenie broni. Od ks. Bismarcka zależy uchronić świat od straszliwej wojny. Niech ks. Bismarck użyje swą potęgę, niech Niemcy powiedzą, że nie pozwolą zająć Rosyi Dunaju, a zapal słowiański ostygnie. Stanowcze zachowanie się Niemiec jest stanowczą rękojmnią pokoju. Sojusz Niemiec i Anglii, celem podjęcia koniecznych reform Turcyi, zachowałby Europę od większego nieszczęścia.

Wiedeń, 16 października. Montagsrevue rozpisuje się o propozycji przyszłego rozejmu i radzi go przyjąć. Chociaż termin zawieszenia broni sięga daleko, to przecie dłuższy przeciąg czasu między w sobie krótszy. Propozycja W. Porty jest o tyle dogodną, że wyklucza wszelkie środki przymusowe, jak okupacja, interwencja, demonstracja floty i zerwanie dyplomatycznych stosunków.

Września.

Walne zebranie Towarzystwa Nauk. Pomocy I. K. Marcinkowskiego odbędzie się w Czwartek dnia 26 Października o godz. jedenastej. w hotelu p. Paprzyckiego, na które panów kolektorów ze składkami na rok 1876 jako też w ogóle o liczny udział uprasza

Przewodniczący komitecie powiatowemu.

Nasza Restauracyą przy ul. Zamkowej 5 oddaliśmy w miejsce pana G. Bernsteina z dniem dzisiejszym panu

Franciszkowi Sujeckiemu

i polecamy ją do łaskawego uwzględnienia. Poznań 1 Października 1876 Poznańskie Towarzystwo Akcyjne Browaru „Feldschloss“

Majewskiego Krople warszawskie Nr. 1 oddał a natychmiast prawie kaźdy ból zębów Nr. 2 przeciw rwaniu w uszach Nr. 3 do wyplukiwania ust. Numer 1 i 2 kosztuje 3 mkr., numer 1, 2 i 3 razem 3 mkr. 50 fen. Czerwona apteka w Poznaniu. A. Broniewska obecnie ul. Strzelecka 28 pierwsze piętro poleca się do wykonywania wszelkiej garderoby damskiej i bielizny podług najnowszych wzorów po cenach przystępnych, przy rzetelnej usłudze. (527)

Rozmaite średnie pomieszkania natychmiast do wynajęcia poleca Komisarz Szerok Szeroka ulica 1.

Wieprzowe nogi (Eisbeine)

w każdy poniedziałek i czwartek zawsze świeże, stare akcyjne składowe piwo, kufelek tylko 10 fen. i gra w bilard na minutę 1 fen. w lokalu piwa (548) Berlinska ul. 7

Dziś we wtorek 17 października [550] Na świeże polskie

Kiszki z kapustą i wyborne piwo „Feldschloss“ zaprasza

Fr. Sujecki ul. Zamkowa. No. 5.

Losy loteryjne 1/4 22 tal. (oryg. 1/8 9 tal. 1/16 4 1/2 tal. 1/32 2 1/4 tal. rozs L. G. Ozanski, Berlin Aleksanderstr. 36. (422)

Ucznia

z szkólnymi wiadomościami, mowiącego dobrze po polsku i niemiecku poszukuje się. Bliższej wiadomości udzieli drukarnia p. J. Leitgebra. (543)

4000 numerów zniżek i zapraszania

Oberża W CZEMPINIU w rynku jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli oberżysta p. Mizgalski w Kościanie. (530)

Zdolny pomocnik cukierniczy znajdzie zatrudnienie u S. Sobeskiego. [547]

Panie do uczenia się krawiecczyni damskiej mianowicie kroju łatwą matodą, przyjmują Reeszela Wodna ulica nr. 25. I piętro

Zofia z Kaczorowskich Asnykowa zmarła dziś dnia 16 bm. o godzinie 7 z rana opatrzona ss. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w srode dnia 18 października o godzinie 4 po obiedzie. Nabożeństwo żałobne dnia następnego w czwartek o godzinie 10 przed południem w kościele Farym — o czém donoszą w głębokim smutku pograżeni mał i rodzice.

Dnia 15go. b. m. zasnęła w Bogu po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona Sakramentami św. s. p. Stanisława z Freudenreichów Cynka. Pogrzeb odbędzie się w Srode dnia 18go. o godzinie 4tej po południu z domu żałoby Małe Garbary Nr 11 o czém donoszą stroskani mał i rodzina.

Od 1 października mieszkam przy ul. Długiej nr. 11 (526) S. Laskowski dyrektor owczarstwa.

W Brachhówku pod Chelmzą odbędzie się 25 bm. o godzinie 3ej po południu sprzedaż przez licytacyą lokomobili, systemu Belleville. Próba poprzedzi licytacyą. (519)